

# Mieczysław Bętkowski

---

## 24 niedziela zwykła, Bóg szuka człowieka

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 189-191

---

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

środki naprawdę zawodzą. Im bardziej się chce ukryć tę prawdę, tym więcej jest ofiar budowania cywilizacji śmierci i egoizmu! Szkoda, że kryzysu człowieczeństwa nie przezwycięży się uchwaleniem jakiejś specjalnej ustawy, wydaniem odpowiedniego dekretu, nie nakaże się policji, by nakazała być ludźmi...

Czasy, w których przyszło nam żyć, stawiają nam wielorakie wymagania. A raczej to Bóg wzywa nas do ważnych zadań u schyłku dwudziestego wieku. Nie może nas więc nie obchodzić los słabego i błędzącego brata, musimy się wyrwać z zakłętego kręgu obojętności i znieczulicy. Jesteśmy wezwani do dawania świadectwa tak, aby słaby i błędzący brat mógł się nim budować i należycie wypełnić zadanie, do jakiego Bóg go wzywa.

*ks. Marek Korgul*

24 NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 IX 1996

## Bóg szuka człowieka

W osobie Jezusa Chrystusa Bóg nie tylko mówi do człowieka – ale Bóg szuka człowieka. Wcielenie Syna Bożego jest dowodem na to, że Bóg szuka człowieka. To poszukiwanie Chrystus sam wielokrotnie przyrównywał do poszukiwania zgubionej owcy (por. Łk 15, 1-7). Jest to poszukiwanie, które rodzi się we wnętrzu Boga i osiąga swój szczyt we Wcieleniu Słowa. Jeśli Bóg wychodzi na poszukiwanie człowieka, którego stworzył na swój obraz i podobieństwo, czyni to dlatego, że miłuje człowieka odwiecznie i pragnie go wynieść w Chrystusie do godności przybranego dziecka. Chrześcijanin jest więc człowiekiem szczególnie przez Boga umiłowanym. Można powiedzieć, że całe Pismo św. jest historią poszukiwań Boga, który wychodzi do człowieka, poszukuje go.

Jezus Chrystus, Wcielony Syn Boży, Odwieczne Słowo, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami – nieustannie mówi do nas o tym, co w życiu jest najważniejsze. Dzisiaj przypomina nam o postawie przebaczenia. Czyni to w przypowieści o słudze, który winien był swemu panu dziesięć tysięcy talentów. W starożytności talent był największą jednostką monetarną. Jeden talent, w zależności od miejsca i czasu, przedstawiał wartość od 24 do 40 kilogramów złota lub srebra. Dziesięć tysięcy talentów o których słyszymy w przypowieści, było to w tamtych czasach długiem bardzo wielkim. Pan z przypowieści jest figurą Boga, a dług wobec niego to nasze grzechy. Bóg wie, że nasza pokuta, którą czynimy, nie jest w stanie zadośćuczynić za nasze nieprawości. Dlatego przebacząc, żąda tylko żalu za grzechy i postanowienia poprawy. Ustanowił sakrament pokuty, w którym daruje nam nasze długi.

*Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie. Czy aż siedem razy?* (Mt 18,21) Piotr stawiając to pytanie Mistrzowi, oczywiście jest

świadomy i przekonany, że trzeba przebaczać, ale pyta o granice czasowe. Chrystus znosi tutaj wszelkie granice. Król z przypowieści to Ojciec, który okazując miłosierdzie pragnie przemienić serce człowieka, któremu daruje winy, ale chce, aby i człowiek był zdolny do przebaczenia. Również i mędrzec Pański w Księdze Syracyclesa kieruje do człowieka słowa zachęty do przebaczenia win bliźniemu i zarazem przestrzega przed zemstą. Mówi: *Odpuść winę bliźniemu, a wówczas gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy* (Syr 28, 2).

Świat w którym przyszło nam żyć jest tak bardzo skomplikowany. I z tego labiryntu różnych filozofii, zwalczających się koncepcji życia oraz ludzkiej, ziemskiej mądrości wyprowadza człowieka nieustannie Bóg.

*Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie* (Rz 14, 7) – przypomina nam Apostoł Narodów. Trzeba więc siebie ciągle pytać, czy prawdziwie należymy do Pana w życiu i śmierci, czy nie zawładnęły nami przesadnie sprawy tej ziemi.

Bardzo często ludzie widzą przeróżne codzienne potrzeby, odczuwają nawiedzające ich dolegliwości fizyczne, a nie wnikają za często w swoje wnętrze, ażeby dostrzec swoje winy i prosić Boga o ich przebaczenie. A przecież te dwie rzeczywistości świata wewnętrznego i zewnętrznego są ze sobą tak bardzo powiązane. Zauważmy, że Jezus najpierw odpuszcza grzechy, a potem przywraca zdrowie. Jest to wymowne i wskazuje na związek tych dwóch spraw. Człowiek, który choruje wewnętrznie, nie może (jest to niemożliwe) przeżywać pełnej radości, nie może w pełni cieszyć się życiem, nie jest zdolny do przyjęcia postawy przebaczenia.

Oto pouczający przykład z życiorysu św. Jana Vianneya. Jak wiadomo, osoba i działalność świętego Proboszcza z Ars wykraczała daleko poza jego niewielką parafię. Jeden z dziennikarzy postanowił napisać reportaż i w tym celu udał się do Ars. Niełatwo było dostać się do niego, ale jakoś mu się udało, podobno wówczas, gdy św. Jan, zakończywszy katechezę, szedł do konfesjonau. Gdy ów dziennikarz przedstawił propozycję „udzielenia wywiadu”, usłyszał w odpowiedzi: „Nie mam na to czasu, idę teraz spowiadać, proszę skorzystać z okazji”. Zaskoczony dziennikarz zaczął się bronić, tłumacząc, że przyjechał tutaj w innym celu. Trudno jednak było się oprzeć świętemu kapłanowi. Uległ więc i odbył spowiedź. Otrzymał odpuszczenie grzechów nie nalegał już na proboszcza w sprawie wywiadu. To, co przeżył wystarczyło mu zupełnie. Odjechał wewnętrznie odmieniony.

Trzeba nam wnikać w swoje wnętrze, bo istnieje ścisły związek między tym, co jest w nas i naszą zewnętrzną działalnością. Kiedy zaś odkryjemy w sobie grzech, musimy uświadomić sobie, że w Kościele istnieje posługa pojednania. Ta posługa pojednania wykonywana przez pośrednictwo Kościoła ma bezpośredni związek z tym pojednaniem, jakiego dokonał Zbawiciel: *W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, nam zaś przekazał słowo jednania* (2 Kor 5, 19).

To nasze pojednanie z Bogiem dokonuje się w sakramencie pojednania. Dokonuje się w nas wewnętrzna przemiana, która inaczej ustawia nas do Boga i ludzi. Stąd tak ważne jest, abyśmy rozpoznawali swój stan wewnętrzny i dostrzegali swoje grzechy. Bóg nam przebaczy, o ile będziemy zdolni do przebaczenia innym, bez żadnych warunków. Oczywiście do zrozumienia tego potrzebna jest głęboka wiara, o którą

trzeba prosić Boga: *Panie, daj mi poznać tajniki mego sumienia, abym mógł dostrzec wszystkie swoje przewinienia.*

*ks. Mieczysław Bętkowski*

25 NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 IX 1996

## „Myśli moje nie są myślami waszymi” (Iz 55, 8)

*Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami* (Iz 55, 8). Takie jest w streszczeniu orędzie dzisiejszej Liturgii Słowa. Człowiek nie może sprowadzić Boga do miary swoich myśli ani wiązać Jego postępowania ze swoimi pojęciami sprawiedliwości i dobroci. Bóg przewyższa człowieka nieskończenie więcej *niż niebo góruje nad ziemią*, dlatego często plany Jego opatrności okazują się niepojęte dla umysłu ludzkiego.

Usłyszeliśmy dzisiaj przypowieść o robotnikach w winnicy. Do pracy w winnicy Bożej zostaliśmy zaproszeni i my. Przez swoją pracę, życie rodzinne, życie społeczne mamy spełnić powołanie chrześcijańskie. Każdy czas i każda praca mają nas zbliżać do Chrystusa, by otrzymać zapłatę od Boga. Dzisiaj wzywa nas Bóg, byśmy przemyśleli swoją obecność, obecność w Kościele, swoje życie religijne.

Żyjemy wśród maszyn liczących, komputerów... Wydaje się nam, że umiemy, że będziemy mogli dokładnie liczyć, liczyć sprawiedliwie, odmierzając według wkładu pracy i zasług. Wszystko chcielibyśmy doprowadzić do zmierzenia. Wtedy wszystko stałoby się jaśniejsze, możliwsze do przewidzenia, sprawiedliwsze... do czasu jednak, gdy nie dotyczy to nas bezpośrednio. Oto stoimy w kolejce do okienka (np. do kasy biletowej PKP) i gdy jesteśmy już tuż, tuż, urzędniczka ze sprawiedliwą miną komunikuje – przerwa, otworzę za pół godziny! Wszystko sprawiedliwe, ale czy do końca...? Dążenie do oceniania według zasług stosujemy również wobec Boga – coś za coś. Często na naszych ustach pojawia się grymas i słowa: „Za co spotkał mnie taki los, trudność, cierpienie? Temu obok życie idzie jak po różach, chociaż taki drań”.

W dzisiejszej przypowieści Chrystus chce nam pomóc wyjść ze świata naszej sprawiedliwości, ukazując istotę odniesień między Bogiem a człowiekiem. Na tej drodze ważna jest osoba, ważny jest człowiek i wzajemne relacje. Jakże często w naszej ludzkiej sprawiedliwości – „coś” (ludzki przepis) stoi przed człowiekiem. Dlatego Bóg zachęca nas, abyśmy szukali Go i odkrywali Jego słowa, Jego myśli, pamiętając jednocześnie, że... *myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami* (Iz 55, 8). To jest wezwanie do nawrócenia, do unormalnienia naszych odniesień do Boga. Jak długo chlubimy się naszą sprawiedliwością, tak długo nie potrafimy przyjąć usprawiedliwienia od Boga, łaski, Jego daru. Robotnicy z dzisiejszej Ewangelii nie podjęli pracy z własnej inicjatywy, ale odpowiedzieli na wezwanie Gospodarza – Boga. Otrzymali obiecane denara, chociaż niektórzy